



XIII Diecezjalne Spotkanie Młodych w 4 parafiach janowskiego dekanatu

tekst

Ks. TOMASZ LIS

redaktor wydania

Historia hodowli winnego krzewu sięga czasów biblijnych. Z upływem czasu zmieniała się technologia uprawy i wyrobu szlachetnego napoju powstającego z soku winogron. W Polsce, choć nie sprzyjał temu klimat, produkowano wino najczęściej w istniejących przy klasztorach winnicach. Ziemia sandomierska kryje bogactwo tej tradycji, zaś obecnie powstają na jej terenach nowe pola uprawne. Więcej informacji o winiarskiej przeszłości i odradzającej się tradycji hodowli winorośli oraz wyrobu wina na s. IV-V.

krótko

Leśna Apteka

RYTWIANY. 26 września w Pustelni Złotego Lasu odbędzie się coroczna impreza plenerowa, upamiętniająca konsekrację kościoła i nadanie temu miejscu miana Złotego Lasu. Uroczystość rozpocznie się Mszą św. o 10.30. Podczas kiermaszu plenerowego „Leśna Apteka” będzie można kupić zioła, miody, nalewki oraz inne naturalne produkty. Gościem honorowym imprezy będzie Leonard Pietraszak, odtwórca głównej roli w serialu „Czarne Chmury”.

Rozkochani w Chrystusie

Ponad 800 uczniów gimnazjów i szkół średnich uczestniczyło w DSM, które od 17 do 19 września odbywało się w parafiach: św. Jana Chrzciciela i św. Jadwigi Królowej w Janowie Lubelskim, w Godziszowie oraz w Wólce Ratajskiej.

Na spotkaniu reprezentowana była cała diecezja – powiedział ks. Witold Szczur, który czuwał nad jego prawidłowym przebiegiem. – Przebiegało ono pod hasłem: „Bądźmy świadkami Miłości”. Podczas spotkania analizowaliśmy list Ojca Świętego Benedykta XVI na Niedzielę Palmową tego roku. Zebranych na wspólnym święcie towarzyszyła ikona Chrystusa Nauczyciela, specjalnie napisana na tę okazję.

Mimo że Spotkaniu Młodych towarzyszyły także koncerty zespołów Gospel Rain czy Wbrew Pozorom, miało ono przed wszystkim charakter formacyjny. Zajęcia w grupach i w poszczególnych kościołach stacyjnych

prowadzone były przez animatorów Ruchu Światło-Życie. Każdego dnia dawali oni świadectwo swojej relacji z Chrystusem.

– Podczas wczorajszego nabożeństwa i adoracji Najświętszego Sakramentu, słuchając świadectw, można było odczuć działanie Ducha Świętego, który umacnia i daje radość. Myślę, że to spotkanie pokazało, iż w naszej diecezji jest bardzo wielu wspaniałych młodych ludzi, rozkochanych w Chrystusie – mówiła Katarzyna Werezka z Janowa.

– Talenty i dobra materialne, które zostały włożone w nasze ręce, mają nam

pomóc w drodze do nieba. Im więcej posiadam, tym więcej powinienem uczynić dobrego, bo tylko to ma wartość w oczach Bożych, dając jednocześnie szczęście mnie samemu i innym. Chrześcijanin musi bardziej „być” niż „mieć” – mówił do młodych biskup Nitkiewicz podczas Mszy św. kończącej spotkanie.

Młodzież zawierzyła swoje życie Jezusowi przed ikoną Chrystusa Nauczyciela, która towarzyszyła modlitwom. Następnie ordynariusz poświęcił kopie obrazu, które otrzymali wszyscy uczestnicy oraz ogłosił miejsce kolejnego Spotkania Młodych, które odbędzie się za rok w Tarnobrzegu.

Janowska młodzież przekazała ikonę Chrystusa Nauczyciela przedstawicielom władz miasta i swoim rówieśnikom z Tarnobrzega, by towarzyszyła ich całorocznym przygotowaniom przed następnym spotkaniem.

Młodzi ludzie w bardzo żywiołowy sposób dawali wyraz swoim relacjom z Bogiem

ac/tl



KS. TOMASZ LIS

Wieniec na medal



Członkowie KGW wraz z wieniec

BIELINIEC. Wyróżnienie I stopnia na XV Podkarpackim Konkursie Wienca Dożynkowego w Radomyślu Wielkim zdobył wieniec wykonany przez członkinie Koła Gospodyń Wiejskich działające

przy Towarzystwie Przyjaciół Wsi Bieliniec, których opiekunem jest Waclaw Piędel. Wieniec przedstawia część ołtarza z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. **ac**

Uczcili porucznika

TARNOBREG. W poniedziałek 13 września na cmentarzu wojskowym odbyła się uroczysta Msza św., sprawowana przez proboszcza parafii pw. MBNP ks. prałata Michała Józefczyka i dominikana o. Kamila Burandta w intencji obrońcy Tarnobrzega, porucznika Józefa Sarny w 71. rocznicę jego

śmierci. Jak co roku w obchodach upamiętniających dokonania porucznika, prócz wiernych, wzięli również udział uczniowie z tarnobrzeskich placówek oświatowych. Po zakończeniu Eucharystii odbył się apel, upamiętniający poległych żołnierzy. **wm**

Rocznica intronizacji



M. WOYNAROWSKA

TARNOBREG. W minionym tygodniu w kościele pw. MBNP odbyła się uroczysta Eucharystia z okazji 13. rocznicy intronizacji Chrystusa Króla. Wspólnej modlitwie przewodniczyli kapłani ze wszystkich tarnobrzeskich parafii. Podczas słowa Bożego, ks. dziekan Adam Marek zwrócił uwagę wiernych na rolę Jezusa Chrystusa w życiu każdego człowieka. – W tym szczególnym dniu, kiedy odnawiamy nasze przyrzeczenia Jezusowi, oddajmy również w Jego ręce cały Tarnobrzeg – mówił podczas homilii ks. Marek. – Dzięki temu będziemy zjednoczeni z Chrystusem jako społeczność ludzi wierzących. Po zakończeniu Eucharystii wierni wraz z kapłanami, w uroczystym marszu udali się przed figurę Jezusa Chrystusa, gdzie nastąpiło błogosławieństwo. **wm**

Homilię wygłosił proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla w Tarnobrzegu ks. dziekan Adam Marek

Modlitwa o trzeźwość

OŻARÓW. Po wakacyjnej przerwie na nowo rozpoczęto parafialne Dni Modlitw o Trzeźwość pod hasłem „Abstynencja darem miłości”. Dni te z inicjatywy ks. bp. Krzysztofa Nitkiewicza będą odbywać się we wszystkich parafiach diecezji sandomierskiej. Jako pierwsza Dzień Modlitw o Trzeźwość przeżywała parafia w Ożarowie, do której na zaproszenie ks. dziekana Stanisława Szczerka przybył diecezjalny referent ds. duszpasterstwa trzeźwościowego ks. Dariusz Woźniczka. W trakcie wszystkich Mszy św. modlono się o trzeźwość w diecezji i całej ojczyźnie. Można było również wpisać się do Złotej Księgi Trzeźwości, deklarując w ten sposób przyrzeczenie podjęcia abstynencji. Ponadto wierni z ożarowskiej parafii mogą



KS. DARIUSZ WOŹNICZKA

Wierni z ożarowskiej parafii modlili się o dar abstynencji dla całej Polski

takie deklaracje składać podczas peregrynacji obrazu Matki Bożej w rodzinach. **dw**

U swojej Matki

CZĘSTOCHOWA. Pod hasłem „Bądźmy świadkami miłości” odbyła się XVI pielgrzymka członków diecezjalnego Legionu Maryi na Jasną Górę. Zlot legionistów rozpoczął Apel Jasnogórski, po którym komicjum Tarnobrzeg skupiające wszystkie prezydya Legionów Maryi prowadziło czuwanie w kaplicy Cudownego Obrazu. Modlitwie przewodniczył kierownik ks. Rafał Cudziło. Centralnym punktem uroczystości była Msza św. koncelebrowana przez ks. bp. Romana Marcinkowskiego, natomiast homilię wygłosił ks. bp Jan Kopiec. **red**



ARCHIWUM GN

Legioniści u Matki Bożej Częstochowskiej

W obronie Krzyża Świętego

OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI. We wtorek 14 września br. w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Ostrowcu Świętokrzyskim odbyła się uroczysta Eucharystia odpustowa, koncelebrowana przez duszpasterza diecezji sandomierskiej, który w wygłoszonym słowie Bożym, zwrócił uwagę wiernych, że krzyż jest wyrazem solidarności z ubogimi, chorymi i cierpiącymi. – Jest On znakiem najmniejszej miłości do człowieka – mówił w homilii ks. bp Krzysztof Nitkiewicz. Zgodnie z inicjatywą ordy-

nariusza diecezji sandomierskiej każdy kolejny 14 dzień miesiąca jest dniem modlitwy ku czci Krzyża Świętego, połączonej z aktami ekspiacyjnymi za zniewagi. **red**

GOŚC SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniemiey.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy



felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAŃSKI

biskup senior

Dobry materiał

„Czyś słyszał kiedyś, żeby rzeźbiarz powiadał: »Z tej bryły kamienia wydobędę piękno«? Byłoby to oszustwo pustego liryzmu, produkcja tandety. Prawdziwy artysta powie: »Z tego kamienia staram się wydobyć coś, co by przypominało ciężar, jaki czuję w sobie«. I jeśli jest rzeźbiarzem wielkiej miary, dzieło będzie piękne”. Te słowa, piękne słowa, wzięte od autora „Małego Księcia”, w pewnej mierze odnoszą się też do wychowawcy. Ale to zdanie jest w odniesieniu do wychowawcy prawdziwe tylko do połowy, bo jest ogromna różnica między rzeźbiarzem a bryłą kamienia. Ani dziecko, ani młody człowiek, ani nikt z żyjących nie są bryłą kamienia. Od chrztu niosą w sobie życie Boga. Chyba że zły człowiek to życie zabije, rodzice nie ochronią od tego bogobójstwa w człowieku, albo on sam – najczęściej przez nieroztropność lub głupotę – narazi ten skarb na stratę. Ale jest wiele słuszności w tym zdaniu. Wychowawca musi nieść w sobie Boski ogień. Musi nieść w sobie ten ciężar, który „czuje w sobie”. Kiedyś św. Jan Bosko stwierdził, patrząc na małego chłopca, który później został świętym, Dominika Savio: „Dobry z ciebie materiał”. Mały spojrział na niego i odpowiedział: „Jeśli krawiec będzie dobry, to coś z tego będzie”. I sprawdzilo się.

Kuratorium, policja i Kościół zatroskani o bezpieczeństwo uczniów

Odblaskowy pierwszak

Prawie **tyśiąc uczniów** uczyło się przydatnych zasad na opatowskim rynku.

Wśród 15 września na głównym placu miasta zawrzało od śpiewu i zabawy maluchów rozpoczynających szkolną przygodę z powiatów opatowskiego, sandomierskiego i staszowskiego.

– Organizowana akcja ma za zadanie wpoić uczniom zasady bezpiecznego zachowania się w drodze do szkoły oraz jak postępować w sytuacjach zagrożenia – tłumaczyła Anna Zielińska-Brudek z policji w Kielcach.

Na spotkanie z pierwszoklasistami przybyli: ks. bp Krzysztof Nitkiewicz, biskup sandomierski, oraz bp Marian Florczyk, sufragan kielecki, którzy poświęcili plecaki i przybory szkolne, poprowadzili taneczny korowód maluchów, a następnie udzielili im pasterskiego błogosławień-



KS. TOMASZ LIS

Ordynariusz diecezji sandomierskiej poprowadził taneczny korowód maluchów

stwa na rozpoczynający się trud edukacyjny.

– Poprzez to spotkanie chcemy uwrażliwić dzieci na różne zagrożenia, a jednocześnie uczyć je pozytywnej postawy wobec otoczenia, wynikającej z wiary w bliskość kochającego Boga – skomentował spotkanie ks. bp Nitkiewicz.

Dzieci otrzymały odbłaski z napisem: „Pierwszaku, świeć przykładem”, zakładki szkolne

informujące o zasadach bezpieczeństwa oraz posiłek, ufundowany przez sandomierską Caritas.

– Spotkania takie jak to, służą propagowaniu zasad bardzo szeroko pojętego bezpieczeństwa dzieci. A błogosławieństwo i opieka Anioła Stróża są im potrzebne, dlatego robimy to w połączeniu z kuriami diecezjalnymi – mówiła Małgorzata Muzoła, świętokrzyski kurator oświaty.

Ks. Tomasz Lis

Wierni z diecezji sandomierskiej i radomskiej uczcili ks. Romana Kotlarza

Był jak ojciec

Przez 22 lata posługi kapłańskiej ks. Roman Kotlarz służył Bogu i bliźniemu, całym sercem wspierał uciskanych w Radomiu robotników, za co został bestialsko skatowany.

W miesiąc po 34. rocznicy śmierci ks. Romana Kotlarza wierni z diecezji sandomierskiej oraz radomskiej licznie przybyli na uroczystości upamiętniające jego osobę. Obchody rozpoczęła wspólna modlitwa na cmentarzu w Koniemłotach, której przewodniczył ordynariusz diecezji radomskiej ks. bp Henryk Tomasik. Po jej zakończeniu wierni wraz z duchownymi udali się do kościoła pw. WNMP, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości.

Punktem centralnym była Msza św., sprawowana przez kapłanów z obu diecezji. W słowie



MARTA WOIŃNAROWSKA

W uroczystościach ku czci kapelana radomskich robotników wzięła udział jego najbliższa rodzina

Bożym ks. bp Tomasik, odwołując się do czytań, zwrócił uwagę wiernych na dar ojcowskiej posługi ks. Kotlarza. – Duszpasterstwo zmarłego oparte było na miłości Boga i bliźniego – wyjaśnił w homilii bp radomski.

Na zakończenie uroczystej Eucharystii ordynariusz diece-

zji radomskiej poświęcił kamień węgielny pod rozbudowywany kompleks NZOL.

Wspólnej modlitwie ku czci księdza Kotlarza towarzyszyły również obchody 30. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”, a także bieg dzieci i młodzieży.

wm

WINIARSTWO. Od zarania dziejów wino towarzyszy człowiekowi. Jest ono wykorzystywane do różnych celów i wiąże się z wielowiekową uprawą krzewu winnego, która **zapaściła korzenie szczególnie na terenie diecezji sandomierskiej.**

tekst

Ks. TOMASZ LIS

tlis@goscniedzielny.pl

MARTA WOYNAROWSKA

mwoynarowska@goscniedzielny.pl

Tradycje winiarstwa w diecezji sandomierskiej sięgają wieków średnich. W dokumentach zawierających informacje o powołaniu kolegiaty sandomierskiej wymieniane są miejscowości, które już samą nazwą wskazują na uprawę winorośli, m.in. Winiarki (gmina Dwikozy). Nie jest to jednak jedyny zapis, w którym można odszukać informacje o produkcji wina na terenie Sandomierza i okolic, bowiem Jan Długosz wymienia również Kawiary, jako najstarszą winnicę należącą przed laty do klasztoru ojców benedyktynów.

Sandomierska produkcja

Uprawa winorośli, przetwórstwo oraz handel winem od zarania dziejów związane były z pracą wielu klasztorów znajdujących się na terenie diecezji. Bez wątpienia prym w tej dziedzinie wiodł zakon cystersów, który produkował własne wino, funkcjonujące do dziś pod nazwą „Cysterskie”. W XVII wieku sandomierscy jezuici prócz hodowli winnych krzewów i produkcji wina, byli bardzo mocno zaangażowani w handel swoimi

zbiorami. – Podczas badań natrafiłem na informacje dotyczące produkcji wina i handlu nim przez jezuitów – wyjaśnia pracownik sandomierskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Kielcach. – Z rachunków, jakie pozostały po ich działalności, można wywnioskować, że zaopatrywali w wino mszalne nie tylko kolegium sandomierskie, ale również warszawskie i wileńskie.

Przetwórstwo winiarskie już w średniowieczu było jedną z głównych prac prowadzonych przez dominikanów z klasztoru św. Jakuba w Sandomierzu. – Najprawdopodobniej, gdyż są to tylko przekazy ustne, za czasów Kazimierza Wielkiego w naszym klasztorze ówcześni zakonnicy produkowali wino – wyjaśnia o. Andrzej Bielat OP. – Niestety, wszelkie dokumenty źródłowe z tamtego okresu zostały zniszczone w czasie powstania styczniowego, dlatego możemy tylko hipotetycznie mówić o tej działalności.

Z informacji przekazanych przez pracowników sandomierskiej delegatury ochrony zabytków wynika, że gmach Collegium Gostomianum był niegdyś wykorzystywany jako budynek przetwórstwa winnego, na co mogą wskazywać przede wszystkim piwnice, gdyż poniżej suterenu znajdują się zachowane do dziś urządzenia służące do wentylacji

Smak opa



Dębowe kołki podtrzymują druty, po których pnie się winorośl
PONIŻEJ Z LEWEJ: Córka właściciela winnicy „Carolus”, Krysia, podczas winobrania

PONIŻEJ: Produkcja wina wymaga wiele wysiłku i zaangażowania

pomieszczeń w trakcie procesu fermentacyjnego.

Pomysł na winnicę

– Jak większość ciekawych pasji i pomysłów, tak i ten zrodził się z przypadku. Spotykając mojego przyjaciela, który już zajmował się wytwarzaniem wina, i próbując jego produktu, pomyślałem: czemu nie ja? – opowiada pan Waław

Szczoczarz ze Szczeki. Nawiązując do dawnych tradycji winiarskich, pan Waław w 2006 roku wybrał południowy stok na swoje posiadłości, i zaczęła powstawać winnica. Gdy spaceruje się pośród wijących się rzędów winorośli, oko przyciągają pełne kiście gotowe do zbioru. – Taki spacer po winnicy przyjaciela zaraził mnie do założenia własnej uprawy



arty na tradycji



Myśliwiec, długoletni winiarz, który służy radą i ma doskonały smak do wina – podpowiada pan Szczeczarz.

Rok pracy

Wędrując po plantacji, mijamy potężne dębowe pale podtrzymujące trzypoziomowe odrutowanie, po którym wspinają się winorośle. Winnica nie rośnie sama. Trzeba jej doglądać, tak jak ewangeliczni gospodarze, i dopiero po 3-4 latach można cieszyć się pierwszym winobraniami.

Polskiej winnicy najtrudniej przeziwować. – Nowe odmiany winorośli, które sadzimy w Polsce, są odporniejsze na mrozy, jednak i tak bardzo niskie temperatury mogą zniszczyć uprawę – stwierdza winiarz ze Szczeki. Wiosna to okres przycinania zeszlorczonej pędów, ale tak, aby pozostawić „oczka”, z których wyrosną nowe. Zostawia się ich na starym pniu około 6, więcej mogłoby nadwyrężyć roślinę. Praca w winnicy jest trudnym i wymagającym hobby. W ciągu roku trzeba wplewić międzyrzędy, zadbać, by nie wdały się choroby, szczególnie te pleśniowe, które niszczą jakość owocu. Polska nie ma dobrego klimatu na winogrona. Obecny deszczowy rok w żaden sposób nie sprzyja temu, by uprawa wydała dobry plon. Ale warto czekać na pierwsze winobranie. U pana Szczeczarza po pierwsze kiście winogron wybrała się cała rodzina. Córka Krystyna z nieukrywana radością ścina pęki owoców. –

Zbiór przypada od połowy września do połowy października. Jego czas uzależniony jest od odmiany winorośli i pogody, jaką zaserwowała nam natura, a także od nasłonecznienia plantacji – tłumaczy pan Waław.

Z winnicy do piwnicy

Mały traktorek ciągnie przyczepę pełną skrzynek z winogronami. Zmierzamy do piwnic dworku, w którym 300 lat temu nocował król szwedzki Karol XII. Zapewne popijając polskie wino. Otwarte drzwi budynków gospodarczych odsłaniają lśniąca maszynię do wyrobu wina. – Dopiero tutaj zaczyna się cała sztuka wytwarzania – tłumaczy gospodarz, rozładowując transport owoców. – Każdy rodzaj wina ma ściśle określony proces przygotowania i fermentacji. Czerwone owoce, najpierw odszypułkowane, trafiają do kadzi na 10-14 dni, dopiero potem wytłacza się z nich moszcz, który poddany jest fermentacji. Natomiast białe grona, oczyszczone, od razu trafiają do tłoczni, a uzyskany sok poddaje się winifikacji. – Fermentowanie moszczu soku z winogron po dodaniu odpowiednich drożdży to właśnie winifikacja. To cały proces, nad którym trzeba bardzo skrupulatnie czuwać, bo nawet mała pomyłka może sprawić, że wino będzie kiepskiej jakości – z pasją opowiada winiarz. Trwa on od półtora do dwóch miesięcy. Kontrolni poddaje się temperaturę fermentacji, kwasowość pH, zawartość cukrów cząstkowych.

Po dwóch miesiącach fermentację się zatrzymuje. W dużych bekach wino czeka wiosny. Kiedy przyjdzie odpowiedni czas, z nierdzewnych fermentatorów trafia do butelek i zatkane naturalnym korkiem idzie leżakować do piwnicy winiarza. Za jakiś czas gospodarz wróci tutaj, by zasmakować szlachetnego trunku.

Pasja czy sposób na dobry produkt?

Największe emocje towarzyszą pierwszym próbom wyprodukowanego wina. Potem, by było uznane w stowarzyszeniu, wysyłane jest na konkursy i degustacje. To nadaje wyrobom markę. Pierwsze butelki z winnicy „Carolus” ze Szczeki już odkorkowano. – Jestem zadowolony, moje wino przypadło do gustu polskim degustatorom, ale to tylko wino z pasji – ze śmiechem mówi pan Waław.

W Polsce jest tylko kilku zarejestrowanych winiarzy, gdyż proces administracyjny jest długi, trudny i wymagający wielu certyfikatów. – Szkoda, że małych winiarzy traktują jak wielkie konsorcja. Bo ja z 0,5-hektarowej winnicy otrzymuję ponad tysiąc butelek wina. Dla własnego użytku to za dużo, zaś za mało, by rejestrować winnicę – mówi z nieukrywana smutkiem pan Waław. – Na światowym rynku polskie wina zaczynają być coraz bardziej doceniane. Mają one swoją specyfikę, są inne ze względu na klimat, bardziej kwaskowate, cennie i coraz częściej poszukiwane na rynkach – dodaje.

Wino to napój starotestamentalny, miało za zadanie rozweselać serce człowieka. Dziś medycyna coraz częściej podkreśla jego lecznicze właściwości, szczególnie przy schorzeniach sercowych. Mamy więc tradycję i naszą kulturę produkcji wina, jakże szkoda, że zdarza się czasami brak kultury jego spożycia. ■

Winobranie w polskiej winnicy w okolicach Staszowa

– wspomina gospodarz. Początki nie były łatwe. Trzeba było dobrze uprawić ziemię. Gotowe do nasadzeń sadzonki przywędrowały z Niemiec. W winnicy zasadzono 900 krzewów z dwu odmian: czerwonej Marechal Foch, Regent, Rondo oraz białej Seyval, Hiberna, Sibera. – Na Podkarpaciu i w Świętokrzyskiem jesteśmy pionierami, którzy chcą kultywować dawne winiarskie tradycje. W tej części Polski działa Stowarzyszenie Winiarzy Podkarpacia, w którym swoistym guru jest Roman



Tłuste lata Huty Stalowa Wola

Naszpikowane technologią

Tegoroczny przychód z produkcji wojskowej przekroczy 170 milionów złotych netto. – W porównaniu z rokiem 2007 **to kwota aż 10 razy większa** – zauważa Bartosz Kopyto, pełnomocnik zarządu HSW.

Dla producenta pancерnej broni, jakim jest HSW, nadeszły więc tłuste lata. Hitem rynkowym jest na przykład zmodernizowana wyrzutnia rakiet Langusta, moździerz samobieżny Rak i armatohaubica Krab. To wielkie konstrukcje, naszpikowane nowoczesną technologią. Obecnie huta



Jeden z rynkowych hitów – samobieżny moździerz Rak

negocjuje z Ministerstwem Obrony Narodowej nowe warunki umów zawartych na produkcję wyrzutni raketowych WR-40 Langusta.

– Kończymy realizację zamówienia dotyczącego produkcji 57 sztuk wyrzutni – mówi Krzysztof Trofiniak, prezes HSW. Wiemy jednak, że polskie siły zbrojne zyskałyby nowe możliwości operacyjne dzięki zwiększeniu modułów dywi-

zjonowych z 18 do 24 jednostek. Dla firmy oznaczałoby to konieczność wyprodukowania dodatkowych 18 wyrzutni. Jesteśmy gotowi to zrobić. Huta przygotowuje się także do realizacji kontraktu na dostawę ośmiu krabów. By zapewnić ciągłość dostaw sprzętu, prowadzi się prace przygotowawcze w celu zawarcia kontraktu na kolejne kraby. Prowadzimy też analizy w zakresie

oceny skutków zwiększenia liczby haubic w dywizjonie z 18 do 24.

Jak szacują w HSW, wraz z programami badawczymi i rozwojowymi oraz z dostawami sprzętu inżynierskiego dla armii przychód z produkcji wojskowej przekroczy w przyszłym roku kwotę 200 milionów złotych. Na stalowowolskich poligonach trwają właśnie testy moździerza samobieżnego 120 mm na podwoziu kołowym. Oficjalna prezentacja tego wyrobu nastąpi w Kielcach na salonie zbrojeniowym. Tymczasem na Centrum Produkcji Wojskowej, które jest w hucie konstruktorem i producentem broni, łakomym okiem patrzy holding zbrojeniowy Bumar. Związkowcy z „Solidarności” już dmuchają na zimne. W stanowisku, jakie przyjął ich związek, zwracają uwagę na „dotychczasowe zerowe korzyści wynikające ze współpracy z Bumarzem”, które tylko „pogłębiają stan zniechęcenia i agresji względem pomysłów z Warszawy”. **ac**

Elektrownia zarobi – środowisko zyska

Zielona energia

Wysuszone osady z oczyszczalni ścieków będą za dwa lata spalane w Elektrowni Stalowa Wola. Przepuszczalny koszt inwestycji to około 3–4 mln euro.

Miejski Zakład Komunalny już wybrał firmę, która przygotowuje dokumentację. Do tej pory MZK przekazywał odpowiednio przerobione osady ściekowe do nawożenia ziemi lub rekultywacji zniszczonych gruntów pokopalnianych. Jednak ze względu na zaostrożanie przepisów ochrony środowiska, rezygnuje się z tego. Osady ściekowe zawierają bowiem metale ciężkie, które przenikają do wód gruntowych.

Od połowy tego roku osady ściekowe mogą być używane do nawożenia ziemi w ograniczonej wielkości – z dotychczasowych 200 ton do 15 ton na hektar. Od 2013 roku nie będą mogły być już wykorzystywane rolniczo, a tylko do

2012 roku można je będzie umieszczać na składowisku, ponosząc za to wysokie opłaty.

Stalowa Wola ma szczęście, że w mieście jest elektrownia, która specjalizuje się w spalaniu biomasy i systematycznie odchodzi od spalania węgla. Elektrownia posiada urządzenia, które pozwalają sprostać technologii spalania wysuszonych osadów. Granulat osadowy wrzucony do pieca ma się spalić w trzy sekundy w temperaturze ponad ośmiuset stopni.

– Kotłownie by tego nie zapewniły – wyjaśnia dyrektor techniczny Elektrowni Stalowa Wola Waław Wielgosz. Dla elektrowni osady to także możliwość wytwarzania zielonej energii, a to się opłaca.

Według znawców tematu najkorzystniejsza będzie budowa na terenie elektrowni taśmowej suszarni odpadów. Jak się okazuje, kaloryczność powstającego wte-



Prezes MZK Mariusz Piasecki i prezes CDM Krzysztof Kamiński podpisują umowę na opracowanie dokumentacji stacji suszenia osadów

dy granulatu jest porównywalna z kalorycznością węgla brunatnego! MZK pozbędzie się więc odpadów, a elektrownia zarobi na tańszym, doskonałym paliwie. **ac**

W czasie stanu wojennego sprowadzał tony leków dla szpitali

Niezwykłość w prostocie

Chodził w pocerowanej sutannie, w oddalonych wioskach budował kaplice, jak nikt cieszył się reformami soborowymi. Podczas swojej 46-letniej posługi **ks. Marcin Popiel odmienił parafię.**

Jego kapłaństwo przypadło na niełatwe powojenne lata. Swoim stylem duszpasterstwa odmienił parafię w Szewnej, która w czasach komunistycznych była jednym z najtrudniejszych duszpastersko terenów. – Gdy pierwszy raz jako neoprezbiter jechałem do Szewnej, przy wyjeździe był napis z liter wielkości metrowego płótna: „Zachowujemy tradycje czerwonego Ostrowca”, w okolicznych wioskach działały Ateistyczne Związki Chłopów – opowiada ks. Jacek Beksiniński, długoletni wikariusz Szewnej.

„Przepadły” w kapłaństwie

Marcin jako najstarszy syn ziemiańskiej rodziny Popielów miał odziedziczyć majątek w Kurozwękach. Otrzymał staranne wykształcenie, które rozpoczął w Gimnazjum Klasycznym w Krakowie, specjalizując się następnie w szkołach w Wiedniu i Nancy we Francji w zakresie leśnictwa. Po ich ukończeniu zarządzał przez osiem lat rodzinnym majątkiem, by w wieku 34 lat wstąpić do sandomierskiego seminarium. Niemałą rolę w podjęciu tej decyzji odegrał kierownik duchowy ks. Konstanty Michałski. Po burzliwych latach wojennych, podczas których studiował w seminarium, przyjął święcenia kapłańskie w 1945 r. i podjął pracę duszpasterską w Szewnej, gdzie upłynęło jego kapłańskie życie. – Był przepadły w swoim kapłaństwie, potrafił, jeśli trzeba było,

przenieść konfesjonał z jednej wsi do drugiej – wspomina jedna z sióstr pracująca w Szewnej. Był kapłanem od świtu do nocy, jak opowiadają pamiętający ks. Popiela parafianie. Nie był urzędnikiem, lecz księdzem ewangelicznym, który czerpał siłę z codziennego rozważania Pisma Świętego. Po księdzu Popielu pozostało 80 zeszytów zawierających jego indywidualne rozważania Ewangelii. – Te zapiski to jedna wielka rozmowa kapłana z Panem Bogiem, to zapis jego modlitwy. Wynika z nich, że modlił się, pracując, posługując, a także wtedy, gdy je pisał – opowiada ksiądz pochodzący z Szewnej. Gdy wielość obowiązków nie pozwalała mu na adorację Najświętszego Sakramentu podczas dnia, udawał się do kościoła nocą, by tam odnajdywać siłę do swojej posługi. Otworzył plebanię dla wszystkich. Mógł do niej przyjść każdy i o każdej porze. Osobiście odwiedzając parafian, stawał się im bliski, jak krewny.

Popielowe stajenki

Rozległa parafia uniemożliwiała wielu osobom czynne uczestnictwo w regularnym życiu sakramentalnym, dlatego ks. Popiel mimo ogromnych trudności i przeszkód ze strony władz otwierał kaplice w oddalonych miejscowościach. – Msza św. uświęca to miejsce, gdzie jest sprawowana, a zadaniem kapłana jest dotarcie do wiernych, jak czynią to misjonarze – mawiał. Mimo różnych przeszkód Szewna



Ks. Marcin Popiel niósł pomoc wszystkim potrzebującym



Swoim stylem duszpasterstwa odnowił parafię Szewna

pokryła się siecią małych ośrodków duszpasterskich. – Parafia była podzielona na cztery części, każdą z nich opiekował się jeden ksiądz wikariusz, dbający o sprawy materialne i duchowe powierzonych sobie parafian – opowiada ks. Beksiniński. Kaplice ze względu na swoją skromność, początkowo ubogie w wyposażenie, często były zaadaptowane z budynków o innym przeznaczeniu. Z czasem zaczęto je nazywać „stajenkami”. Ks. Marcin Popiel parafię traktował jako wspólnotę, w której posługują kapłani i siostry, razem modląc się i podejmując decyzje. Było to realizowanie ducha Soboru Watykańskiego II, który właśnie w Szewnej odnajdywał bardzo podatny grunt. To tutaj przyjeżdżali Daniel Ange, Jean Vanier, ks. Fedorowicz i ks. Blachnicki. Mówiono: jak chcesz zobaczyć w Polsce sobór, to jedź do Popiela.

Lekarz ducha i ciała

– Po Eucharystii najbardziej cenił sakrament pokuty, uważał, że tam biedak staje się bogaczem

– wspomina jedna z parafianek. Starał się nie tylko leczyć biedę duchową parafian, poprzez starannie dobranych rekolekcjonistów i organizację parafialnych domów rekolekcyjnych, ale oddawał im wszystko, co posiadał. Wielu drwiło z jego znoszonej, pocerowanej sutanny, ale nikt nie odszedł od niego z pustymi rekami. W czasach stanu wojennego dzięki szerokim znajomościom zagranicznym, zdobytych podczas studiów, do parafii przychodziły tony leków. – Szewna stała się centrum medycznym okolicy. W leki zaopatrywali się nie tylko lekarze, ale i szpitale. Przy okazji ich rozdawania ks. Popiel prowadził swoiste duszpasterstwo służby zdrowia – wspomina ks. Beksiniński.

W codziennych notatkach zostawił duchowy testament swojej pracy i zawierzenia Temu, któremu służył. Pisał: „Być dobrym jak On, przemawiać jak On, czuć jak On, kochać jak On. Ufać Bogu, ufać bezgranicznie, to jedyna droga, by do Niego się zbliżyć”.

Ks. Tomasz Lis

PANORAMA PARAFII **pw. Wniebowzięcia NMP w Goźlicach**

Tutaj można zostawić troski i kłopoty

Zabytkowy kościół dwa razy plądrowali Tatarzy, w czasie ostatnich wojen został dwukrotnie podpalony. Mimo to **świątynia kryje wiele cennych historycznie elementów.**

Podczas ostatnich prac zabezpieczono fragmenty fundamentów i ścian pochodzących z pierwotnego, średniowiecznego kościoła.

Kościół pełen zabytków

Goźlice należą do najstarszych parafii w diecezji. Nazwa miejscowości wymieniana jest już w XIII wieku, a jej rozwój związany był z niedalekim położeniem od Sandomierza i Opatowa. Powstanie świątyni datowane jest na około 1234 r. W trakcie najazdów tatarskich Goźlice podzieliły losy zniszczonego Sandomierza. – Podczas ostatniego remontu kościoła zostały odsłonięte i zabezpieczone najstarsze fragmenty fundamentów i murów z XIII w. – opowiada proboszcz ks. Stanisław Wdowiak. Wewnątrz kościoła wrażeń robią okna w stylu romańskim oraz jeden z bocznych ołtarzy z monumentalnym krucyfiksem. – Najbardziej lubię tutaj się modlić, przed tym krzyżem, bo tutaj można zostawić swoje troski i kłopoty – mówi jedna z parafianek, klęcząca w kaplicy Krzyża Świętego. Drewniany, bogato zdobiony ołtarz przyciąga uwagę. Misterne zdobienia dodają uroku całej nstawie. Również sam krucyfiks jest przemawiający i skłania do chwili zadumy. Kolejny boczny ołtarz poświęcony jest św. Rochowi. Odpust ku jego czci ściąga niemalże całą parafię i okolicznych rolników. – Tutaj większość utrzymuje się z sadownictwa i hodowli zwierząt, bo to typowy rolniczy teren, dlatego ten święty jest nam



Wnętrze kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Goźlicach
PONIŻEJ: Słynąca wieloma łaskami kaplica Krzyża Świętego

tak bliski – tłumaczy spotkany obok kościoła gospodarz.

W kaplicy św. Anny uwagę przykuwa sarkofag Hieronim Ossolińskiego, który do Goźlic sprowadził kalwinów. Przez 70 lat parafialny kościół służył im jako zbór. Gdy reformacja osłabła, kalwinów przepędzono, a świątynia wróciła w ręce katolików.

Betlejemka kaplica

Goźlice chyba najbardziej słyną z Betlejki w Ossolinie. Małą, znajdującą się w ziemi kaplicę wybudował Jerzy Ossoliński na wzór grotty betlejemskiej, najprawdopodobniej jako rodzinną kaplicę grobową. – Tutaj corocznie na Pasterkę, mimo że całą Mszę trzeba stać na zewnątrz, przybývają tłumy. Od wieczora pasterze palą ogniska, na znak swojego czuwania. W ubiegłym roku płonęło ich aż dziewięć. Po Mszy niebo rozbłyska sztucznymi ogniami, bo Jezusek się narodził – opowiada mieszkanka Ossolina.



Dziś sytuacja goźlickich rolników nie jest łatwa. Większość młodych wyjeżdża do miast, bo trudno planować przyszłość w niestabilnym rolnictwie. – Kiedyś na terenie parafii funkcjonowało 5 szkół, teraz tylko trzy, ale i te są zagrożone, bo panuje wszechobecny spadek urodzeń – stwierdza ks. Wdowiak.

Ks. Tomasz Lis

Zdaniem proboszcza



– Zabytkowość świątyni sprawia, że nieustannie jest coś do odnowienia lub konserwacji.

Ostatnio odrestaurowane były organy, obecnie ołtarz św. Rocha. Dokumenty historyczne i księgi parafialne spłonęły podczas pożaru kościoła w 1915 r., gdyż kancelaria znajdowała się w świątyni. Parafian martwi niestabilna sytuacja w rolnictwie, co ma przełożenie na ich codzienną egzystencję. Wraz z dwoma księżmi wikariuszami prowadzimy typowe duszpasterstwo. Działają koła Żywego Różańca: dorosłych oraz szkolne. Nad liturgią czuwają schola i ministranci, których niestety ubywa. Jestem dumny z parafialnej orkiestry, która uświetnia kościelne uroczystości. Po nawiedzeniu parafii przez figurę Matki Bożej Fatimskiej odprawiane są od maja do października wieczory fatimskie, na które przychodzi stała, dość liczna grupa wiernych. Parafia jest terytorialnie rozległa, co sprawiało, że wielu mieszkańców miało problem z dotarciem do kościoła. Teraz działają trzy kaplice, w których prowadzimy duszpasterstwo. Fenomenem jest to, że wszyscy deklarują się jako wierzący, choć zyczylibyśmy sobie większej frekwencji podczas niedzielnych Mszy świętych.

Ks. Stanisław Wdowiak ur. 11 III 1946 r. w Porębach Dębskich. Studiował w WSD w Przemyślu. Świecenia przyjął z rąk bp. I. Tokarczuka 17 VI 1972 r. Mianowany proboszczem w Goźlicach w 1993 r. Jest kanonikiem honorowym Konkatedrałnej Kapituły w Stalowej Woli.

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 9.00, 11.00, 16.00
 lub **15.00** (zimą); **ŚWIĘTA PAŃSTWOWO**
ZNIESIONE: 9.00, 11.00, 16.00
DNI POWSZEDNIE: 7.00, 7.30

ODPUSTY: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia), św. Anny (26 lipca), św. Rocha (16 sierpnia)

